

## Dziennik podróży Oli Watowej. Edycja

Hanna Rzepka\*

DOI 10.24425/rl.2022.140968

ruch literacki • R. LXIII • 2022 • Z. 2 (371) PL

PL ISSN 0035-9602

### Wstęp i nota edytorska

Na przestrzeni ostatnich kilkunastu lat grupa badawcza pod kierownictwem Adama Dziadka przeprowadziła kwerendę archiwum Aleksandra Wata w Beinecke Rare Book and Manuscript Library w Yale University, która ujawniła nieznaną dotąd w pełni korpus dzieł pisarza<sup>1</sup>. Oprócz znaczącej ilości niedokończonych tekstów artysty, odkryto również niewielki brulion należący do jego żony<sup>2</sup>. Niniejsza publikacja jest pierwszym opracowaniem edytorskim owego prywatnego dziennika Oli Watowej z lat 1955–1956.

Okoliczności powstawania tych zapisów intymnych były szczególne pod kilkoma względami. Od 1953 roku Aleksander Wat zmagał się z nieustannym cierpieniem spowodowanym chorobą neurologiczną, później zdiagnozowaną jako zespół opuszkowy Wallenberga<sup>3</sup>. Początkowo hospitalizowany w szpitalu Dzieciątka Jezus w Warszawie<sup>4</sup>, Wat uzyskał zgodę na wyjazd z kraju w celu poszukiwania najskuteczniejszej terapii. W 1954 roku małżeństwo Watów udało się do Sztokholmu, gdzie ustalono, że chory nie

\* Hanna Rzepka – licencjat, Uniwersytet Jagielloński.

1 A. Dziadek, *Aleksander Wat w Beinecke Library w Yale*, „Teksty Drugie” 2009, nr 6, s. 251–258.

2 Rękopis o sygnaturze GEN MSS 705, Box 12, Folder 378.

3 A. Dziadek, *Wstęp*, [w:] A. Wat, *Wybór wierszy*, Wrocław 2008, s. XII–XIII.

4 T. Venclova, *Aleksander Wat. Obrazoburca*, przeł. J. Goślicki, Kraków 1997, s. 254.

kwalifikuje się do zabiegu operacyjnego i jego dolegliwości będą leczone jedynie objawowo. Specjalista Herbert Olivecrona miał wtedy zasugerować, że choroba może ustąpić samoistnie po siedmiu latach, co przez pewien czas dawało poecie złudną nadzieję na wyzdrowienie<sup>5</sup>. Jesienią 1955 roku, po krótkim pobycie w Wiedniu, Watowie wyjechali do Francji, gdzie spędzili niewiele ponad rok, mieszkając tymczasowo w Paryżu i jego okolicach oraz w prowansalskich miejscowościach: Vence i Mentonie. Lepszemu samopoczuciu Aleksandra Wata miał sprzyjać panujący w tym rejonie łagodny klimat, jednak ostre napady bólu łagodziły jedynie silne leki przeciwbólowe, które negatywnie wpływały na sprawność intelektualną chorego<sup>6</sup>. To właśnie ten początkowy etap życia na obczyźnie został opisany przez Olę Watową w cienkim zeszycie opatrzonym tytułem *Dziennik podróży*. Niedługo po urwaniu się zapisów, małżeństwo wyjechało na kilka miesięcy do Włoch, a następnie udało się do kraju. Dopiero na początku 1958 roku Watowie powrócili do Francji, ostatecznie decydując się resztę życia spędzić na emigracji<sup>7</sup>.

W intymistycie żony pisarza silnie zaznacza się zarówno rzeczywistość realna, jak i literacka. Lata 1955–1956 były dla Aleksandra Wata czasem powrotu do aktywności artystycznej. W roku 1957 opublikowano tom *Wiersze*, który stanowił rozpoczęcie nowej fazy w twórczości autora. Były futurysta i działacz komunistyczny zwrócił się ku tematyce autobiograficznej, posługując się poezją jako praktyką egzystencjalną. Ola Watowa na nowo została pierwszą czytelniczką pism męża, jej zadaniem było przepisywanie mało czytelnych rękopisów do druku. Ponadto, diarystka angażowała się również w starania na rzecz publikacji wierszy.

Brulion stanowiący przestrzeń indywidualnej wypowiedzi kobiety zawiera dwa komentarze jej partnera. Pierwsza notatka autorstwa Aleksandra Wata jest alternatywnym opisem początkowych dni podróży, zaś druga stanowi posłowie do całego dziennika dodane w roku 1966. Kolejną głosę do tych zapisków stworzyła już sama Ola Watowa, gdy odnalazła swój zeszyt w 1986 roku.

*Dziennik podróży* to wyjątkowe świadectwo osoby towarzyszącej bliskiemu w nieuleczalnej chorobie, to zbiór obserwacji i wyznań dotyczących procesu twórczego, to tekst dwojga autorów ukazujący dynamikę relacyjnej tożsamości.

W procesie przygotowywania rękopisu do druku usunęłam błędy ortograficzne i poprawiłam pisownię nazw własnych. Kursywą zaznaczyłam wyrazy pochodzenia obcego oraz tytuły książek, filmów czy obrazów, zaś nazwy czasopism ujęłam w cudzysłów. Interpunkcja została przeze mnie

5 Tamże, s. 256.

6 Tamże, s. 258.

7 O. Watowa, *Wszystko co najważniejsze...*, Warszawa 2011, s. 248.

uzupełniona w najobszerniejszych partiach tekstu, będących sprawozdaniami Oli Watowej z bieżących wydarzeń. Postanowiłam jednak nie ingerować w zapis tych elementów dziennika, które stanowią wyraz najbardziej bolesnych uczuć autorki – moim zdaniem dodanie interpunkcji w wypowiedzeniach pełniących funkcję wyznania ukształtowałoby tekst w zupełnie nowy, ogołocony z różnorodnych znaczeń sposób.

Wpisy Aleksandra Wata zaznaczyłam za pomocą dwóch środków. Po pierwsze, podobnie jak wszystkie dłuższe cytaty przytaczane przez Olę Watową, ujęłam notatki Wata w cytaty blokowe. Po drugie, fragmenty te są wyróżnione fontem szeryfowym. Chciałam zakomunikować czytelnikowi specyficzną gradację głosów obecnych w *Dzienniku podróży*. Korpus tego tekstu tworzą osobiste wypowiedzi autorki, w dalszej kolejności jej narracja zostaje zapośredniczona przez inne teksty kultury, w końcu materiałna przestrzeń brulionu musi pomieścić w sobie także głos jego współautora.

Procesualność powstawania rękopisu jest widoczna w nielicznych dopiskach i skreśleniach. Dodane ołówkiem przez Olę Watową nazwy miejsc, w których dokonała ona poszczególnych zapisów zaznaczyłam w nawiasach kwadratowych. Przekreślone wyrazy w większości nie przyczyniają się do głębszego zrozumienia tekstu, dlatego postanowiłam je konsekwentnie wyrugować z tekstu głównego – wyjątki zostały przeze mnie umieszczone w przypisach. Za pomocą nawiasów kwadratowych zaznaczyłam też wyrazy, których nie udało mi się odczytać oraz zasygnalizowałam zaburzenia chronologii w podanych przez Watową datach i godzinach wpisów.

## Dziennik podróży Ola Watowa

29 XI 55

W pociągu Wiedeń–Paryż. Niedawno mineliśmy Semmering – uroczy, dzisiaj pełen słońca. O. trzyma się dzielnie. Wiedeń po Stockholmie – wydał się mały i szary i ubogi i zupełnie nieelegancki. Ale czuje się, że był uroczy i ludzie wydają się mili. W Stephans Kirche modliłam się za wszystkich cierpiących i nieszczęśliwych. O. był ze mną i to przepętniało mnie szczęściem. Zrobiliśmy kilka koniecznych zakupów. Odpoczynek w kawiarni Sachera. Świetna kawa i doskonałe pieczywo. Oczywiście, przeszliśmy Karntner Str. W naszym hotelu, Kaiserhofie zacisznie. Odpoczywamy po trudnej dla nas drodze.

Warszawa–Wiedeń. Zarembowie<sup>8</sup> byli miłym towarzystwem, Ewa wyjątkowo pogodna.

<sup>8</sup> Ewa Szelburg-Zarembina (1899–1986) – pisarka, najbardziej znana z twórczości dla dzieci i młodzieży. Józef Zaremba (1900–1988) – wydawca, *attaché* kulturalny Ambasady PRL w Rzymie w latach 1957–1961. Watowie byli

O 6-ej przyjęcie w Ambasadzie Polskiej z okazji Mickiewicza<sup>9</sup>. Wójtowiczówna<sup>10</sup> śpiewała niezłe, tylko trochę za dużo, no i Bach<sup>11</sup> ze słowami polskimi w arii ze św. Mateusza – nie do przyjęcia. Doskonałe zakąski i napoje. Najładniejsza kobieta – pokojówka. Najbardziej interesujący mężczyzna – mój O.

Wiedeń pozostawił wrażenie ubogiej krewnej. Opuszczonej przez ludzi. Tak się wydał wyludniony.

Gdyby Bach wiedział, że w tej arii będzie się często powtarzać wyraz „miłościwi” – pewno by z niej zrezygnował. Nieprzydatność polskiego języka do pieśni, przynajmniej do pieśni pewnego stylu. Miasto nieznośnie spokojne, trochę jeszcze jakby zabiedzone (a przecież oszałamia naszych), wyludnione – o 7-ej wiecz. na peryferiach mniej ludzi niż na naszej Kruczej, ciemno, o 9-ej w podcieniach pojedyncze grupki przechodniów, iluminacja neonowa w zestawieniu ze Sztokholmem bardzo jeszcze nieśmiała, widać, że aby świetlista urbanistyka – nocne przebranie miasta, stało się jakąś nową entité<sup>12</sup>, trzeba dostatecznego jej quantum<sup>13</sup>, dużego natężenia. Stephansdom – gotycka katedra, z której wyjęto środek, a co najmniej jakąś niezbędną część zawartości. Nowe witraże bardzo nieładne. Poza tym pars<sup>14</sup> ładnych bardzo nieregularnych placyków – i to wszystko. Nic więcej nie widziałem, nawet domu Beeth. w Heiligenstadt – ja pożeracz miast. Nie starczyło sił. Swoją drogą na przyjęciu w Poselstwie parę razy kaszlałem – a jednak potrafię się jeszcze zdobyć na jednorazowy wysiłek.

Na przyjęciu poznałem b. posła w Meksyku Jelenia<sup>15</sup> – interesującego, mądrego i spokojnego człowieka. B. dąbrowszczak, partyzant, w 1945 sprowadził do kraju swój oddział partyzancki we Francji. Przejeżdżał przez Paryż, gdzie kiedyś spędził 18 lat – zrozpaczony: w Paryżu nie widzę zmysłnie eleganckich, a nawet szykownych Paryżanek? Dlaczego wyginęły?! [\*przygotowują się na OI] Co będzie robić? „Nie ma żadnego fachu: więzienia, wojna”. „Ale chyba w Polsce uczciwą pracą można zarobić na życie”. Zachwycony Meksykanami, ale zdarł sobie serce. Namawia mnie na Albanję – można mieszkać nad morzem, 30 minut autem od Durazzo. Wiosna, klimat

zaprzyjaźnieni z małżeństwem Zarembów już od okresu międzywojennego, kiedy to Aleksander Wat i Józef Zaremba pracowali wspólnie w wydawnictwie Gebethner i Wolff w Warszawie. Dzięki kontaktom Zaremby Wat został zatrudniony jako doradca w wydawnictwie Umberta Silvy.

- <sup>9</sup> 26 XI 1955 roku obchodzono setną rocznicę śmierci Adama Mickiewicza.  
<sup>10</sup> Stefania Woytowicz-Rudnicka (1922–2005) – polska sopranistka.  
<sup>11</sup> Johann Sebastian Bach (1685–1750) – niemiecki kompozytor, twórca *Pasji według św. Mateusza*.  
<sup>12</sup> *entité* – (fr.) istota.  
<sup>13</sup> *quantum* – (łac.) ilość.  
<sup>14</sup> *pars* – (łac.) część.  
<sup>15</sup> Bolesław Jeleń (1911–1985) – polski wojskowy i dyplomata pochodzenia żydowskiego; członek brygady międzynarodowej im. Jarosława Dąbrowskiego, działacz komunistycznego ruchu oporu aktywnego we Francji podczas II wojny światowej, w PRL pełnił m. in. funkcję ambasadora w Meksyku.

włoski, nieduże amplitudy wahań temp. (Był tam 3 lata). I materiał literacki, podstawa na 5 lat pisania. Ale jak przesadne pojęcie o materiale mają laicy. W każdym razie trzeba się tym zainteresować (w ostateczności).

Rozpacz – nie widzę już detali architektonicznych – rzeźb, obrazów. Ślepnę. Sprawdziłem znów wrażliwość oka na światło: pro memoriam<sup>16</sup> dla oftalmologa: Ola siedzi przy oknie wagonu, prawym okiem światło (bliki) jak na posągu z brązu albo ciemnego marmuru (Mailliet) – lewym jak na rozedrganych obrazach Moneta<sup>17</sup>.

W Warszawie perspektywa Paryża przygnębiała mnie – wydawał się za trudny dla mnie. Teraz na drodze z Wiednia do Paryża – ustąpiła.

Tyrol w śniegu – słońce przypieka jak u nas w sierpniu.

Minęliśmy Salzburg. Wjeżdżamy w górski pejzaż czarno-biało-zielony. Wszystko zalane słońcem. 2 pasażerki, młode dziewczęta. Węgierka i Amerykanka. Czestujemy się wzajemnie i rozmawiamy łamanym językiem. Piękny jest Tyrol.

30 XI 7 wieczór

Już oboje leżymy. Pomyśleć Paryż – mieszkamy tuż koło Champs Élysées, a my nie mamy siły. Jesteśmy bardzo zmęczeni podróżą, słabość ta aż bolesna. Poczucie bezsilności w Paryżu trochę przeraża, ale jutro, jutro chcę znowu mieć tyle sił, aby być podporą i opieką mojego O.

Jestem szczęśliwa, że On tu jest, wypełnia mnie nadzieją, że medycyna francuska pomoże mu zdrowieć.

Jakże się zmieniłam. I tu przede wszystkim dostrzegam ludzi – samotnych, ludzi biednych, zatroskanych. Już I-go dnia złapałam się na myśli o domku na wsi, o zaciszu, o spokoju z Aleksandrem, z Andrzejem<sup>18</sup>.

Ciekawe, o ile w Stockholmie chłonęłam wystawy – tu chłonę ulicę i ludzi – to jest tu najciekawsze. Rzeczy uciekają na dalszy plan.

Od razu z rana odwiedziła nas Kisterowa<sup>19</sup>, człowiek biznesu – nasze światy są zupełnie odmienne. Czułam się dzisiaj tak źle, że Ol w pewnej chwili musiał się mną zajmować. Ale przemogłam się a właściwie – przemogliśmy się, aby zobaczyć Ch. Elys. o zmierzchu, podeszliśmy do l'Arc de Tr. Potem wczesny obiad i prędko do łóżek. Jutro o 9 mam być w Ambasadzie i rozmówić się z p. G.<sup>20</sup> – ułożyć plan dla Olka.

<sup>16</sup> *pro memoriam* – (łac.) ku pamięci.

<sup>17</sup> Claude Monet (1840–1926) – francuski malarz impresjonistyczny.

<sup>18</sup> Andrzej Wat (1931–2021) – jedyny syn Oli i Aleksandra Watów, historyk sztuki.

<sup>19</sup> Hanna Kister (1902–1997) – wydawczyni, żona Mariana Kistera (1897–1958) współzałożyciela przedwojennego warszawskiego Towarzystwa Wydawniczego „Rój”. Od 1941 roku Kisterowie prowadzili wspólnie Roy Publishers w Nowym Jorku.

<sup>20</sup> Prawdopodobnie profesor Raymond Garçin – lekarz Aleksandra Wata, stał na czele oddziału neurologicznego paryskiego szpitala Salpêtrière.

## 3 XII 55

A więc już kilka dni w Paryżu. Wizyta u prof. Liaû, starego trochę molierowskiego lekarza, mieszkanie jak antykwariat ze starymi meblami, nagromadzenie widać z kilku pokoleń – serce niezłe, nic groźnego – kieruje do neurologa. Przemię odwiedziły Morrisowej<sup>21</sup> – wspaniałe róże jakich dawno nie widziałam. Kolacja u niej z synem i synową Japonką, filigranową uroczą tancerką, następnego dnia na kolacji japońskiej u niej. Ocieram się o świat ludzi i bogatych i intelektualistów. Jaka szkoda, że tak trudno jest mi się z nimi porozumieć. Za to Ol parluje<sup>22</sup> i bryluje swoją inteligencją i wiadomościami. Słuchają go z uwagą i serdecznie.

Spacerujemy po Paryżu, jak dwoje ludzi starych, dostrzegamy wszystkie jego uroki, blaski i cienie. Jedno w tej chwili jest dla mnie pewne – że Paryż jest piękny a ja – ja jestem b. zmęczona i chyba już prawie stara.

## 4 XII

Dzisiaj dopiero, jak gdyby wrywam się z gęstej mgły. Zaczynam widzieć, widzę Paryż, czuję, przeczuwam – na razie tylko przeczuwam. Straszne zmęczenie ustępuje. W Notre-Dame oddajemy się łasce Boskiej. Św. Teresa tonie w migotaniu świec. I my zapalamy jedną. Boski spokój, piękno. Nie pojechaliśmy do Morrisów, byłoby to zbyt męczące dla Olka, który trzyma się dzielnie, ale przecież jest słaby.

Na ulicach sprzedają fiotki, siedzieliśmy w Deux Magots na tarasie – zupełnie jak wiosną a przecież jest grudzień. Rano byli Zarembowie. Ewa wydaje się b. nieszczęśliwa. Czy powodem jest tylko jej stan zdrowia?

Obiad w restauracji chińskiej w Quartier Latin. *Langustine fruité*<sup>23</sup>, zupa chińska, herbata o zapachu i smaku kwiatu jaśminowego. Świetna.

21 Edita Morris (1902–1988) – powieściopisarka pochodzenia szwedzkiego, razem z mężem Iřą Victorem Morrisem (1903–1972) amerykańskim dziennikarzem, osiedliła się we Francji i działała na rzecz ofiar wybuchu bomby atomowej w Hiroszimie. Syn Edity i Iry, Ivan Morris (1925–1976), został profesorem japonistyki, a jego drugą żoną była baletnica Ogawa Abako – pierwotnie to jej Aleksander Wat zadedykował wiersz *Japońskie łucznictwo*. Dzięki swojej zamożności Morrisowie wpierali Watów w początkach ich pobytu we Francji, lecz bliskie relacje obu małżeństw zostały zerwane, gdy Watowie dowiedzieli się o radykalnych, komunistycznych poglądach Morrisów.

22 parlować – żartobliwie rozmawiać po francusku, od *parler* (fr.) – mówić.

23 *langustine fruité* – (fr.) langustynka o owocowym smaku, prawdopodobnie błąd językowy Watowej.

Wczoraj w Marignan spotkanie z miłym i serdecznym Claude'em Avelinem<sup>24</sup>. Dzisiaj poznałam Tristana Tzarę<sup>25</sup>, który właśnie wczoraj wrócił z W-wy z uroczystości Mickiewiczowskiej. O 6-jej wizyta u Antoniny Vallentin<sup>26</sup>.

11 XII

Kilka dni wypełnionych szpitalem. Wielka nadzieja. Prof. Garçin próbuje leczyć. Zostajemy więc w Paryżu na razie jeszcze 5 tygodni. Paryż wyłania się jakby z mgły – zaczynam go widzieć – jest coraz piękniejszy – jest jakby światem w kondensacji – jest w nim wszystko co ludzkie i co się musi dopełnić w złym i dobrym. Są tu wszystkie losy ludzkie, losy ujarzmiające i wyzwalające. Jak trudno wypowiedzieć to, co się czuje. Oczywiście mówię o sobie.

Dziś leżąc w łóżku w Chateau Nesles<sup>27</sup>, pomyślałam, że przecież jestem ta sama, co na tapczanie w W-wie i myślę, że już niewiele dałoby się odmienić. Są tylko możliwości odczuwania i przeżywania. Jakże dużo! Cała droga z Paryża do Nesles widziana poprzez obrazy impresjonistów. To światło jakiego nigdzie nie widziałam. Wydaje się, że tu nietrudno być malarzem, gdy się jest odrobinę poetą. Dom Morrisów piękny, świetnie urządzone z oknami na park, z ciszą przyrody. Doskonały obiad, przemili gospodarze.

Potem u Vercorsów<sup>28</sup> w domu przerobionym ze starego młyna. My to znamy tylko z pism ilustrowanych. Gospodarze pod wrażeniem podróży chińskiej, którą są zachwyceni, ubrani w bluzy chińskie<sup>29</sup>. Świetne reprodukcje Picassa i Renoira, które sam Vercors robi doskonale. Ciekawie tu. Wyszliśmy w nieprzeniknione ciemności nocy. Młyńskie koło obraca i burzy wodę. Vercors ma w ten sposób własną elektryczność. O! czuje się lepiej, jest silniejszy.

<sup>24</sup> Claude Aveline (1901–1992) – właśc. Eugène Avtsine, francuski pisarz, poeta, wydawca; działacz ruchu oporu w trakcie II wojny światowej.

<sup>25</sup> Tristan Tzara (1896–1963) – właśc. Samuel Rosenstock, rumuńsko-francuski artysta awangardowy, pisarz, poeta, jeden z twórców dadaizmu.

<sup>26</sup> Antonina Vallentin (1893–1957) – biografka, krytyczka sztuki, autorka książek o Leonardzie da Vinci, El Grecu, Picassie.

<sup>27</sup> Posiadłość należąca do Morrisów.

<sup>28</sup> Vercors (1902–1991) – właśc. Jean Marcel Bruller, francuski pisarz, ilustrator i grafik; działacz ruchu oporu w trakcie II wojny światowej. Rita Barisse (1917–2001) – angielska dziennikarka, pisarka i tłumaczka, druga żona Vercorsa.

<sup>29</sup> W późniejszych wspomnieniach Ola Watowa negatywnie oceniała naiwność Vercorsów, którzy w trakcie swojej podróży do komunistycznych Chin dostrzegali wyłącznie sukcesy propagandy Mao Tse-tunga (O. Watowa, *Wszystko co najważniejsze...*, Warszawa 2000, s. 206–207).

## 12 XII

Śniadanie z Vercorsami, Maubert – kuchnia prowansalska, na ulicy Tour Maubert. 127 *hors d'oeuvres*<sup>30</sup>. Nieprawdopodobna historia. Niezliczona ilość niespodzianek w postaci różnych krabów, ślimaków, ikry, różnych przedziwnie przyrządzonych jarzyn itd. *plus vin rosé, plus*<sup>31</sup> naprawdę przemyśłych gospodarzy. Wyszliśmy objedzeni niesłychanie. Romeczka z Simonem<sup>32</sup> po 3-dniowym pobycie – wyjechali. Zgaszeni z powodu kłopotów finansowych.

Duża rozmowa Olka z Vercorsową. Problematyka wciąż ta sama.

Zapomniałam odnotować wizyty u Sterlingów<sup>33</sup>, którzy mieszkają w muzeum Guimet. Nieprawdopodobna kariera, ale ile pracy i talentu i wytrwałości, aby tego dopiąć. Świetne mieszkanie, antyki, obrazy, kwiaty. Doskonale przyjęcie atmosfera serdeczna. Urocza jak zawsze Gabeau<sup>34</sup> i kuzynka Olka<sup>35</sup>.

Dziś przejechaliśmy koło wieży Eiffla. Vercors opowiedział, że kiedy mieszkali na Montmartre mieli *femme de menage*<sup>36</sup>, która całe życie mieszkając na Montmartre, raz jeden tylko zeszła, aby zobaczyć Tour Eiffel. Opowiedział dlatego, że ja jakoś nie zdradzałam ciekawości w stosunku do tej pięknej wieży.

## 15 XII

Dzisiaj Ol ma b. zły dzień, b. cierpi. Naświetlania (jonizacja wapniowa na razie bez rezultatu). W szpitalu Salpêtrière widzi się także Paryż, jakże odmienny od Champs Élysées. Ludzie nie tylko chorzy, ale strudzeni ciężkim życiem. Jest g. 5.30 mamy b. ładny pokój na Montparnasie, Hôtel de Lutèce, rue Jules Chaplain, Paryż o tej godzinie jest piękny, ale chyba dopiero tutaj odczuwa się jeszcze bardziej brak zdrowia i sił. Ol leży, zasypia. Wkoło cisza. Z ulicy dobiega muzyka harmonii. Tu na Montparnasie inaczej jest niż na „Champsach” dużo tu młodości, dużo egzotyki, odmiennego piękna. Dzisiaj byliśmy w Prefekturze, oglądałam wąskie uliczki na Cité, (pełne prostytutek – tych nędzniejszych) obiad w małej restauracyjce i robotnicy z Hal i jeśli mnie oko nie myliło alfonsi.

<sup>30</sup> *hors d'oeuvres* – (fr.) przystawki.

<sup>31</sup> *plus vin rosé, plus* – (fr.) więcej różowego wina, więcej.

<sup>32</sup> Roma i Simon Hersovici – bratanica Aleksandra Wata i jej mąż.

<sup>33</sup> Halina i Karol Sterling – małżeństwo zaprzyjaźnione z rodziną Watów; Karol Sterling (1901–1991) – francuski historyk sztuki polskiego pochodzenia, znawca malarstwa francuskiego XV wieku, kurator galerii malarstwa w Luwrze.

<sup>34</sup> Irena Gabeau (Paczkowska) – znajoma Oli Watowej, bywalczyni kawiarni literackich w przedwojennej Warszawie.

<sup>35</sup> Gusta pseud. Romma mieszkająca na stałe w Paryżu.

<sup>36</sup> *femme de menage* – (fr.) pomoc domowa, pokojówka



Wczoraj wieczór u Marka Szwarca<sup>37</sup> – rzeźbiarza. Dawid grający na harfie – piękny. Rzeźby pełne ekspresji i poezji. Dom trochę niesamowity na dwóch kondygnacjach 2 stare kobiety. Był też poeta szwajcarski – z żoną, bardzo przyjemni.

Przedwczoraj wizyta siostry Vercorsowej, przemitej osoby, b. subtelnej i b. nieszcześliwej, źle się czuje w tym świecie, o którym niejedna kobieta marzy. Rozumiem ją i b. przypadła nam do serca.

Wieczorem znowu u Morrisów w hotelu Pont Royal, eleganckim, na kolacji z Eislerem<sup>38</sup>, który teraz robi muzykę do filmu i jutro wyjeżdża do Szwajcarii. Gruby, dowcipny i podobno b. chory. Byli też Claude Aveline z piękną żoną. U Morrisów jak zwykle b. luksusowo, są oboje przemili. Mamy być u nich w niedzielę w Nesles.

Myślę o domu, o Andrzeju, o Sedzie<sup>39</sup>, Cesi<sup>40</sup> i moich siostrach<sup>41</sup>. Żał mi, że ich tu nie ma – a to chyba też dlatego, że niczego by mi nie zazdrościli. Jest po prostu smutno, kiedy człowiek, którego się kocha – cierpi.

## 19 XII

Wczoraj w Nesles u Morrisów. Masa ludzi (Amerykanie, Południowi Afrykańczycy, Anglicy, Włosi, Rosjanie, Polacy etc.). Śniadanie przy świecach pięknie podane. Nastroj ożywiony. Wielka choinka oświetlona, podarunki dla dzieci. Wróciliśmy do domu straszliwie zmęczeni.

Dużo myślę o tych wszystkich ludziach tam spotkanych. Dużo egzystencji wykolejonych: Amerykanie pozbawieni paszportów, za przekonania lewicowe, Greczynka – aktorka, która z jakiś powodów musiała z mężem wyjechać z Grecji – marzy o teatrze – nie może dostać pracy. Mają synka, któremu musi poświęcać cały czas, bo nie stać ją na pomoc. Vercorsowa porzucona przez męża z trojgiem dzieci. Jeden syn w wojsku, 2-ch z nią na przyjęciu, 22 lata i 8. Życie osobiste przegrane. Wszystko dla dzieci. Pracuje w przyjaźni francusko-jugosłowiańskiej. Eisler – kompozytor – chory. Wiecznie niespokojny, zachowuje się jak dziecko. Każdy z tych ludzi coś w życiu przegrał, pragnie zawsze czegoś trudnego do zdobycia. Chyba wszyscy wsiedliśmy do owego *Tramwaju nommée désir*<sup>42</sup>. Miotamy

37 Marek Szwarz (1892–1958) – rzeźbiarz i malarz, przedstawiciel *École de Paris*, członek grupy Jung Idysz.

38 Hanns Eisler (1898–1962) – niemiecki kompozytor austriackiego pochodzenia, autor muzyki filmowej.

39 Seweryna (Seda) Broniszówna (1887–1982) – starsza siostra Aleksandra Wata, znana warszawska aktorka.

40 Czesława (Cesia) Gilewiczowa – starsza siostra Aleksandra Wata.

41 Maria (Marysia) Sikorska i Joanna (Joasia) Krzyżanowska – dwie siostry Oli Watowej z domu Lew, które przeżyły drugą wojnę światową.

42 *Tramwaj zwany pożądaniem* (org. ang. *A Streetcar Named Desire*, tłum. fr. *Un tramway nommé Désir*) – sztuka teatralna autorstwa Tennessee Williamsa z 1947 roku.

się jak opętani, pragnąc wszystkiego i świętości, i grzechu, i spokoju, i burzy. Miotamy się w świecie brutalnym, który żeśmy sami stworzyli.

Ol ma dzisiaj znowu ciężki dzień. Cierpi. Jak smutno.

21

Wczoraj dzień obżarstwa. Śniadanie doskonałe u siostry Vercorsowej – Ellen – dostałam pomadkę Carven i także perfumy. Byli też Vercorsowie, on skupiony. Ol miał niezły dzień, mówił b. interesująco. Wieczorem u Marianny<sup>43</sup>. Małżeństwo nieprawdopodobne – temat dla Gide'a<sup>44</sup>. Marianna jak zawsze szalona, dowcipna. Świętny obiad, listy, wspomnienia.

Jesteśmy znowu na rue Pierre Charron jest tu lepiej, ciepło, atmosfera rodzinna. [pen club]

22 XII

Spacer na Champs El. w południe. Place Concorde, most de la Concorde, Sekwana, drzewa, statek, w dali wieża Eiffla, wszystko tonie w błękitnej mgle, jak dym z papierosa. Było pięknie, wspaniale, majestatycznie, malowniczo. Co za perspektywy! Muszę zacząć chodzić po Paryżu.

Potem śniadanie u Pillementów. Świetna kolekcja obrazów: Bronzino, Marquet, Matisse, Rouault, Marie Laurencin<sup>45</sup> i wspaniała, nieprawdopodobnie piękna Madonna niewiadomego autora (XV w.).

Wieczorem telefon do Andrzeja. Wzruszenie. Ol ma więcej siły, An żyje, wspomnienie wegetacji warszawskiej – przeraża – Boże!

- <sup>43</sup> Prawdopodobnie Marianna Girardin – przed wojną żona Władysława Daszewskiego, potem francuskiego inżyniera. W 1928 roku Daszewski i Wat przygotowali wspólnie sztukę *Polityka społeczna* z okazji dziesięciolecia powstania ustawodawstwa społecznego w wolnej Polsce. Dzięki honorariom z przedstawienia Watowie i Daszewscy tego samego roku wyjechali wspólnie do Paryża.
- <sup>44</sup> Pierwotnie Ola Watowa zapisała i przekreśliła nazwisko Honoré de Balzac (1799–1850) – francuskiego powieściopisarza realistycznego. André Gide (1869–1951) – francuski prozaik, laureat Nagrody Nobla z 1947 roku, twórca dzienników.
- <sup>45</sup> Agnolo Bronzino (1503–1572) – właśc. Agniolo di Cosimo di Mariano Tori, florencki malarz, jeden z najwybitniejszych przedstawicieli manieryzmu; Albert Marquet (1875–1947) – francuski malarz i grafik, początkowo tworzący pod wpływem fowizmu; Henri Matisse (1869–1954) – francuski malarz, grafik i rzeźbiarz, czołowy przedstawiciel fowizmu; Georges Henri Rouault (1871–1958) – francuski malarz i grafik, powiązany z nurtami fowizmu i szeroko rozumianego ekspresjonizmu; Marie Laurencin (1885–1956) – francuska malarka i graficzka, tworzyła w kręgu kubistów, związana z Guillaumem Apollinaiem.

## 24 wilia

O na rue des Carmes w ślicznym kościółku, nabożeństwo, obrządek syryjski, rytuał z IV wieku, czysta symbolika, piękny śpiew, słowa arabskie, melodia wschodu, kadzidła.

Ale... po dniu spędzonym z Marianną – *marché*<sup>46</sup> – (czegoż tam nie było! – jarzyny, sałaty, mięsa, kraby, mimoza, róże, srebro, koszule, zabawki – śpiewne wykrzykiwania sprzedawców – ruch – życie –

Sentencja Marianny: „Pamiętaj! Najsampierw zdrowie, potem (zaraz) pieniądze, a potem ma się już wszystko.

W kafejce – kawa przy „rynku”, maszyna wygrywa melodię, robotnice grają w kości.

Sentencja wesołego sprzedawcy zupełnie jak z filmu René Clair<sup>47</sup> – „Mój ojciec zawsze mi zalecał: lepiej iść do bistro niż do fabryki”.

Potem obiad u Marianny: czarna rzodkiew z solą (dla męża) seler z oliwą i octem + pomidor, grzanki z serem (zapiekane), pory pod beszamelem, naleśniki z konfiturą i migdałami po bretońsku, wina czerwone, białe, szampan, kawa.

Marianna w kasku policjanta angielskiego przy stole – niesłychanie zabawna.

Wieczór w domu. Jutro jedziemy do Vercorsów i Morrisów.

## 26 [sic] XII 1955 Nesles

Jak przyjemnie obudzić się w pokoju półokrągłym, obitym materią w kolorze japońskiej czerwieni. Przez żaluzje środkowego okna sączy się i drży srebrny dzień. Słychać, że wiatr porusza drzewami i masa ptaków odzywa się różnymi głosami. Mimo to cisza jest tak głęboka i kojąca. Stare antyczne łóżka – jakie wygodne – wypoczywamy.

## 25 I dzień świąt Boż. Nar. – rano, godz. 11

W Notre-Dame arcybiskup Paryża odprawia mszę, księża w ornatach ze złotej lamy z czerwienią. Ołtarz zwrócony ku kościołowi w formie dużego stołu, nakrytego białym obrusem, wszystko jak na starych obrazach mistrzów, organy, witraże, całe piękno Notre Dame porusza do łez.

<sup>46</sup> *marché* – (fr.) targ, rynek.

<sup>47</sup> René Clair (1898–1981) – właśc. René-Lucien Chomette, francuski reżyser, scenarzysta i aktor filmowy; zasłynął w latach 30. jako twórca komedii i operetek z życia paryskiej ulicy.

28 XII

Dzień wesoty, słoneczny. Umówiona w hotelu Crebillon na Concorde z Marianną. Jest b. pięknie. Po obiedzie u Gabeau. Jest Grydzewski<sup>48</sup> prawie ten sam po 16 latach.

Ol ma zły dzień, cierpi.

29 XII

Godz. 5-a wysiadłam z metra przy Place de la Concorde. Z tarasu Orangerie widok na Place o granatowo-niebieskim zmierzchu – wstrząsająco piękny.

A więc jestem w Paryżu! Nie do uwierzenia. Potem wracam do domu przez Faubourg St-Honoré – iskrzące się cudami wystawy. Zaczyna mżyć prawie letni deszcz. Robię szybko zakupy. Pomarańcze, ser Brie, jogurt, pomidory i do „domu” na rue Pierre Charron, jeszcze kawalek – Élysées, kawiarnia Marignan, stada aut zatrzymują się, deszcz się rozpadał, wszystko lśni, przebiegam ulicę, jestem przy Olku.

Rano g. 12 – na pokazie fragmentów z filmu o Szopenie z Małcużyńskim<sup>49</sup> i piękny film o Leonardo da Vinci wg powieści Vallentin z tekstem Vercorsa. Dyskusja między piękną dziennikarką (jak z filmu amerykańskiego) i Teodorą Henbert.

30 XII

Kolacja z Morrisami w hotelu Pont Royal. Rozmowa o książce Irenki.

31 XII

Przyjazd Romy, Moryca<sup>50</sup> i Simona. Prezenty, radość rodzinna. Wieczorem w kabarecie literackim Trois Magot, potem świetna zabawa przy rynku, szaleństwo sylwestrowe z szampanem, zabawa, tłumy na Montmartrze, ludy rozrywkowe, „wszyscy z wszystkimi”, wesolo, Mariana, tańczę. Niestety wszystko bez O.

1 I 56

Rano w ambasadzie z [wyraz nieczytelny]. Potem z rodziną brukselską<sup>51</sup> jedziemy do Nesles. Vercorsowie, Japonka, Iwan. Świetny obiad, dużo wina, szampan. Odpoczywam w pokoju owalnym. Długa rozmowa Olka z Morrisem. Powrót, ogromne zmęczenie Olka a także moje.

<sup>48</sup> Mieczysław Grydzewski (1894–1970) – dziennikarz, krytyk literacki, współzałożyciel pisma „Skamander”, redaktor „Wiadomości Literackich”; po wojnie działał jako publicysta i wydawca we Francji i Anglii.

<sup>49</sup> Witold Małcużyński (1914–1977) – pianista, w 1937 zdobył trzecie miejsce na III Międzynarodowym Konkursie Pianistycznym im. Fryderyka Chopina.

<sup>50</sup> Moryc Chwat – brat Aleksandra Wata, ojciec Romy.

<sup>51</sup> Moryc Chwat oraz Roma i Simon Herscovici mieszkali na stałe w Brukseli.

2 | 56

Olek leży, jest b. słaby, musi się oszczędzać i więcej wypoczywać. Ja na śniadaniu z rodziną na włoskiej pizzy. Pożegnanie – wieczorem telefon od Marysi<sup>52</sup>.

4 |<sup>53</sup>

Wystawa impresjonistów francuskich: *Śniadanie na trawie* Maneta, *Słoneczniki*, *Krzesto z fajką* van Gogha, *Chłopczyk z gołąbkami* Picassa, Cézanne, Toulouse-Lautrec etc.<sup>54</sup> Olek czuł się b. źle. Przeraziłam się. Mój kochany Ol.

6 |

Telefon z W-wy. Andrzej, Seda, Cesia, Alinka. Jak dobrze mieć rodzinę, którą się kocha...

W południe na pogrzebie cioci Broni.

Wizyta p. Rębnik z Amb.

5 | [sic]

Śniadanie u Marianny z Paul Cazinem<sup>55</sup> i jakimś wulkanicznym Francuzem. Zabawnie.

Wieczorem w tym samym zespole u Francuza w domu Saint-Cloud. Przejazd przez lasek bułoński, miasteczko z uliczkami z Utrilla<sup>56</sup> (z murami). W domu ciekawie u dzieci, mniej z dorosłymi, chyba też dlatego, że tak mało rozumiem po francusku.

<sup>52</sup> Prawdopodobnie Maria Sikorska – siostra Oli Watowej.

<sup>53</sup> Wpis poprzedzają przekreślone zapisy: [3 I] [4 I Śniadanie. Wizyta u Ambadora. Potem obiad. Ja na śniadaniu u Morrisów].

<sup>54</sup> Édouard Manet (1835–1883) – francuski malarz i grafik, wystawiający wspólnie z twórcami impresjonizmu; Vincent van Gogh (1853–1890) – holenderski malarz postimpresjonistyczny, prekursor ekspresjonizmu; Pablo Picasso (1881–1973) – hiszpański malarz, najbardziej wpływowy twórca kubizmu; Paul Cézanne (1839–1906) – francuski malarz postimpresjonistyczny, prekursor kubizmu; Henri Toulouse-Lautrec (1864–1901) – francuski grafik i malarz postimpresjonistyczny.

<sup>55</sup> Paul Cazin (1881–1963) – francuski pisarz, tłumacz, polonista, członek zagranicznej Polskiej Akademii Nauk.

<sup>56</sup> Maurice Utrillo (1883–1955) – francuski malarz, i grafik, przedstawiciel *École de Paris*; w swoich pracach wielokrotnie przedstawiał widoki Paryża.

## 22 I

Już dwa tygodnie w Mentonie. Deszcz, wiatr, zimno. Siedzimy przy kominku. „Abbe Pierre<sup>57</sup> postawił domek w 7 godzin” z prefabrykatów. Czytamy, cisza idealna. W kominku huczy ogień, wygodny fotel, kanapa, kreton angielski, srebra, mimoza, lilie, świeczniki, dywany, welurowe zasłony, obrazy. Olek cierpi, ale trochę mu lepiej, łatwiej znosi, lepsze samopoczucie. 2-gi miesiąc paryski – koszmar. Cierpienie Olka, depresja, upadek nadziei.

Tu b. pięknie, byleby słońca. Starzy ludzie nie pamiętają takich tutaj okresów zimna. Ależ mamy szczęście. W każdym razie lepiej niż w W-wie 32° mrozu.

## 29 II

Pięknie. Cała natura promienieje. Wszystko nasycone kolorem i zapachem. Wszystko zachęca do życia, świadczy, że życie jest piękne. Ale Ol cierpi cierpi cierpi Boże! Co za okrucieństwo Jak pomóc? Mój Kochany Kochany jedyny Ol.

## 1 III

Ol ma ciężki dzień. Niebo zachmurzone, chłodnawo, lekki wiatr.

Na targu wszystkiego w bród bardzo to kolorowe. Owoce, jarzyny, kwiaty, sery, mięso, mimoza, ryby, goździki.

Nasza Vincente jest przemiła i świetnie gotuje. Nasze śniadanie: pory z sosem pomidorowym z parmezanem. Ryba colin z wody, sałata zielona z oliwą cytryną i czosnkiem, ser gruyère, pomarańcze, ciasto z morelami, wino czerwone.

O 3.15 u sąsiadki, sześćdziesięciokilkuletniej Angielki, mademoiselle Ader, uroczej osoby. Oczywiście świetna herbata z *petit four*<sup>58</sup>. Świetne mieszkanko doskonale urządzone. Zupełnie samotna i twierdzi, że b. szczęśliwa. Uczy mnie robić na drutach. Konwersacja utykała, ale, jednak, toczyła się. Robię postępy.

## 3 VI 56 Paryż

O jak ciężko. Boże zmiłuj się nad nami.

<sup>57</sup> Abbé Pierre (1912–2007) – właśc. Henri Grouès, francuski ksiądz katolicki, założyciel fundacji charytatywnej Emmaüs, autor książek tłumaczonych na język polski przez przyjaciółkę Watów siostrę Katarzynę z Lasek.

<sup>58</sup> *petit four* – drobne wypieki i przekąski podawane do herbaty.

30 IX 56 [Vence]

Ol obudził się z ciężkim bólem.

Leży. Dzień jest promienny. Od 10 dni cierpienie prawie go nie opuszcza. Cóż począć dalej? 15 paźdz. powrót do Paryża na nową kurację. Nadziei coraz mniej. W samym sercu urody – ciężko, niewymownie smutno.

I te wiersze powstałe z męki, z rozpacz, z walki ze straszliwą depresją, z obsesją śmierci

aby wyżyć z krwawym potem  
słowa słowa słowa<sup>59</sup>

W kolorowym Évian – ciągłe deszcze, depresja, ból. Lekarz – pozał się Boże pocziwy. Nic nie mógł pomóc.

Nicea – zmęczenie straszliwe – ból – piekło motoryzacji.

Tutaj 10 dni ulgi, zachwytu nad tym pięknym krajem, kilka uroczych spacerów, fotografie, czytanie wierszy. Każdy z nich to ból i męka – wzrusza mnie rozpaczliwie – biłabym głową o ściany.

Kiedy jest lepiej – ten zryw do życia to bogactwo uczuć, myśli, serca. Jakież jest młody i jak okrutnie śmiertelnie umęczony.

20 wierszy wystanych do „Twórczości”<sup>60</sup>

g. 1.10 [Vence]

Po śniadaniu. Ol wciąż leży – obolały bez sił, straszliwe (gorsze podobno od bólu) zmęczenie mózgowe. Słońce, ptaki, powietrze łagodne. Algierka b. miła opiekuńcza. Gordon Craig<sup>61</sup> pije tu swoją kawę i pali fajkę. Krótkie zwierzenie: „Dzisiaj rano myślałem, że zwariuję, a może to świat staje się obłąkany”. Na propozycję kawy: „Nie, jadę zaraz do Turrettes. Tam wypiję kawę i będę poprawiał pierwszy rozdział swoich pamiętników. To mnie czyni chorym.” Nie lubi Dostojewskiego. Uwielbia Czechowa.

<sup>59</sup> Fragment wiersza Aleksandra Wata pt. *Trochę mitologii* [w: A. Wat, *Wybór wierszy*, oprac. A. Dziadek, Wrocław 2008, s.76]:

Ja nie jestem Heraklesem	ona trawi w wolnym ogniu
ani Ola Dejanirą,	limf rysunek, nerwów deseń.
wrogi moje nie centaury.	Ona tkankę miazdzy żywą,
Lecz koszuli ja Nessosa	kość rozkrusza, mózg zaciska.
już się nie pozbędzie nigdy.	Żeby wyżyć z krwawym potem
Ona wlewa w żyły ołów,	Słowa słowa słowa.

[Mentona, luty 1956]

<sup>60</sup> W listopadowym numerze krajowego pisma literackiego pt. „Twórczość” ukazały się m.in. utwory: [W czterech ścianach mego bólu], *W szpitalu*, *Trochę mitologii*, *Noc w szpitalu*, *Trzy sonety*, *Przed weimarskim autoportretem Dürera*, *Sen*, *Wielkanoc*, *W kawiarni na Place de la République*.

<sup>61</sup> Edward Gordon Craig (1872–1966) – angielski reżyser, aktor teatralny, scenograf i teoretyk teatru.

g. 20.11

Cisza. Ol wymęczony wziął już pierwszy proszek nasenny. Jakże straszliwie smutne Jego oczy. W ciągu całego dnia wymieniliśmy zaledwie słów kilka. Wszystko go męczy.

Na kartce rozpoczęty wiersz. Jeden z tych okrutnych, w których śmierć rządzi. A potem z trudem odcyfrowałam kilka zdań:

A potem konałem w boleściach niewymownych. Jesienią.... Był to jeden z ostatnich.... Jaki gorący uroczy... gorących dni. Przez okna wplynął aromat i uroda życia. Oczy miałem zamknięte, ale widziałem niebo i loty ptaków i było mi błogo: przy mnie bowiem siedziała moja wierna Żona – trzymaliśmy się za ręce. I Miłość była silniejsza niż śmierć. Wtedy ślubowałem: Boże jeżeli przeżyję koniec nekromanii. Tylko życie, radość, tylko tylko Miłość.

[Vence]

Ol poruszył się na łóżku. Bije dziewiąta – wziął następny proszek. Dobranoc Ol dobranoc mój jedyny kochany.

W pensjonacie już cisza. Jeszcze czyjeś kroki w ogrodzie. Craig dostał ode mnie na noc Passiflorinę. Algierka na pewno popłakuje teraz w swoim pokoju z tęsknoty za mężem. Młody „Roberto” chory na anemię wraca jutro do Paryża. „Le mari”<sup>62</sup> bardzo czuła dla „smutnego clowna” mruga oczami jak królik. *Diner*<sup>63</sup> odbywa się ostatnio w nastroju „la pompe funebre”<sup>64</sup>.

Jak smutno jest jak smutno a Andrzej nie pisze nie dzwonił. Czy to ważne czy nieważne – o już nic nie wiem.

1 X 1956 [Vence]

Jakżeż cudowny słoneczny dzień. Ol od samego rana – lepiej. Chwała Bogu. Siedziałam przez chwilę rano przy Jego łóżku. Obiecał, że już nie będzie pisał o śmierci.

Dzwonił Andrzej. Zbeształam go, że nie pisze, potem było mi go żal. Dlaczego mówi o wszystkim tak anemicznie? Zaraz potem napisałam do niego słów kilka. Spontanicznie. To właśnie czego mi brak – spontaniczności.

Bardzo miły list od Lewina<sup>65</sup>. Cóż za pogodne usposobienie! Poza tym od Vercorsa

Mój Boże, jak jest pięknie i jak bardzo chciałabym być szczęśliwa.

<sup>62</sup> *le mari* – (fr.) mąż.

<sup>63</sup> *diner* – (fr.) obiad.

<sup>64</sup> *la pompe funèbre* – (fr.) pompa pogrzebowa.

<sup>65</sup> Leopold Lewin (1910–1995) – poeta, tłumacz, współpracownik „Miesięcznika Literackiego” – komunistycznego pisma redagowanego w międzywojniu przez Aleksandra Wata.



Prawdopodobnie dzisiaj zrobię małą wycieczkę w góry z „Algierką” i z mme<sup>66</sup> Piotrowsky.

g. 20.45 [Vence]

Ol po proszku zapewne niedługo zaśnie. Dzień miał wyraźnie lepszy – rozmawiał – pisał, leżał w ogrodzie. Dzień niezwyklej urody i byłam szczęśliwa, że jest mu lepiej. W ogrodzie rozmowa z Craigiem, który dzisiaj jest cierpiący. Jakaż ciężka jest starość samotna.

O g. 4.50 podjechała taksówka i pojechałam z p. P. na mały spacer, ale jakże było pięknie. Pojechaliśmy do Château du Domaine St. Martin. Stamtąd widok istotnie *féerique*<sup>67</sup> na Vence, wieś, góry i morze. Château luksusowo urządzone. 15 pokoi b. kosztowne. Na tarasie zjadłyśmy lody. Ludzi niewiele. Z powrotem pieszo.

Ol już był w łóżku, ale był w niezłej formie. Opowiedziałam mu wszystko zaraz pod dużym wrażeniem tego rzeczywiście niezwykle pięknego pejzażu.

Na kolację wzięłam tylko szynkę z sałatą i pomidorami, ser i winogrona. Bardzo się już rozżyłam.

Chwała Bogu, że Ol dzisiaj już tak nie cierpiat.

Jest idealne cicho. Będę czytać.

2 X 1956 g. 8.50

Słońce. Olkowi lepiej. Teraz przegląda wiersze, które mam przepisywać. Co za ulga i jak pięknie.

g. 21.45 [Vence]

Ol zgasił światło w swoim pokoju. Kurant w sali jadalnej wygrał melodię, którą polubiłam.

Co za dzień! Jestem oszołomiona. Los mnie odzwyczaił od takich dni. A więc: Ol czuł się lepiej cały dzień. Poprawiał wiersze do tomu, napisał kilka listów (do Aveline’a, Morrisów, Strykowskiego<sup>68</sup>) czytał pisma. Z Londynu przyszła książka, podobno świetna, od Zahorskiej<sup>69</sup>.

O piątej wybrałam się na spacer z V. Znalazłam się w samym sercu tego kraju. To już nie było oglądanie panoramy – myśmy w niej były. Kwiciste łąki, stuletnie kasztany, gaje oliwkowe, zielona koronka we mgle, drzewa figowe, z których zrywałyśmy figi – świetne. Winnice ciężkie

<sup>66</sup> Mme – skrót (z fr.) madame – pani.

<sup>67</sup> *féerique* – (fr.) baśniowy, cudownie piękny.

<sup>68</sup> Julian Strykowski (1905–1996) – pisarz, w okresie młodości związany z ruchem syjonistycznym, następnie z komunistyczną lewicą, należał do redakcji „Czerwonego Sztandaru”; w latach 1954–1978 współredaktor „Twórczości”.

<sup>69</sup> Stefania Zahorska (1890–1961) – literatka, historyczka i krytyczka sztuki, współpracowała z tygodnikiem „Wiadomości Literackie”.

od winogron szczególnie czarnych (*framboise*<sup>70</sup>), pola róż, karczochów. Boże co za uroda. Nad tym wiadukt rzymski przerzucony ponad doliną.

Spieszyłam z powrotem, nie lubię rozstawiać się na długo. O 6.15 byłam już z Olkiem, który powitał mnie uśmiechem. Przyszła depesza z „Twórczości” – „Wiersze piękne. Drukujemy wszystkie. Dziękujemy. Twórczość”<sup>71</sup>.

Poczułam się szczęśliwa. Ol mój kochany, a przecież jakie to bolesne. Te wiersze pisane były męką cierpieniem bólem ponad miarę ludzką

Boże dziękuję Ci za ten dzień.

### 3 X [Vence]

Obudziłam się b. wcześnie. Bez wątpienia zjadłam za dużą kolację. Czułam się w nocy źle.

Ol już także nie śpi, ale nie rozmawiamy. To jeszcze dalszy ciąg nocy wypoczynku. Oby tylko miał dobry dzień.

Zajrzałam do *Dziennika* K. Mansfield<sup>72</sup> wynotowałam kilkanaście słów, których się chce dzisiaj nauczyć. Wyczytałam myśl i zaraz pomyślałam o Andrzeju, że mu ją prześle:

- *En quoi consiste l'individualite?*

- *En la volonte consciente. C'est avoir conscience que l'on possiede un volonte et que l'on est capable d'action.*<sup>73</sup>

Wczoraj po południu Gordon Craig wyszedł na swój taras. Ma piękne, srebrne włosy – doskonałe rysy twarzy. Zagwizdał na ptaki i zawołał śpiewnie po angielsku: przyjdźcie tu do mnie, przyjdźcie. Żali się, że ptaki przestały przychodzić na taras. Przedwczoraj wyspał im „200 kawałeczków bułki” – „ale może już odlatują, tak jak wy odleciecie któregoś dnia do Polski”.

Dzień już się zrobił na dobre. Zielone żaluzje zamknięte, jakoś nie widać błysków słońca. Dozorca zamiata aleje – ptaki przestały świergotać.

### g. 10.10 [Vence]

Dzień prawie bez słońca. Ol był w niezłym nastroju, ale po obiedzie bóle się trochę wzmogły. Był list od Andrzeja, brak listów od Marysi i Joasi. Jestem niespokojna.

<sup>70</sup> *framboise* – (fr.) malina.

<sup>71</sup> Wiersze Aleksandra Wata zostały opublikowane przez „Twórczość” w nr 11 w listopadzie 1956 roku.

<sup>72</sup> Kathernie Mansfield (1888–1923) – angielska pisarka pochodzenia nowozelandzkiego, zasłynęła modernistycznymi opowiadaniem.

<sup>73</sup> *En quoi consiste l'individualite...* – (fr.) Na czym polega indywidualność? Na świadomej woli. To posiadanie świadomości, że ma się swoją wolę i jest się zdolnym do podjęcia czynu (tłum. H.R.).

Przepisywałam wiersze, Ol dużo czytał. O 7 przyszedł Craig z książką o Szyllerze<sup>74</sup>, którą mi dzisiaj przysłali z Polski.

Twierdzi, że Szekspir nie napisał ani jednej sztuki zupełnie sam.

Wysłałam depeszę do „Twórczości” z podziękowaniem za ich depeszę.

Od razu jest smutniej, kiedy słońca nie ma, bo i Olkowi od razu się pogarsza. Mój kochany Ol jeszcze nie śpi. Zawsze czekam na sen jego w napięciu, bo wiem jaka to dla niego ulga.

4 X g. 10.25

Cudowne słońce, dzień zapowiada się piękny, ale jakże smutno. Ol źle spał w nocy obudził się z ciężkim bólem głowy. Oko ma jakby bardziej wypuczone, jest b. zgnębiony. Leży już w ogrodzie wygodnie, pod parasolem. Listonosz nic nam nie przyniósł. Rozczarowanie i niepokój o Joasię i Marysię. Andrzejowi nie wpadło na myśl, jaką by nam sprawił przyjemność telefonując po przeczytaniu wierszy. No – trzeba się otrząsnąć z głupiego poczucia samotności. Trzeba robić „dobrą minę” i dla ludzi i dla siebie – w tym smutnym a jakże pięknym teatrze życia.

Polecę do miasteczka po gazetę i inne drobiazgi.

Po wczorajszej paczce prasy z W-wy – lżej, że wróci się do normalniejszego bardziej ludzkiego życia i że Andrzej już nie ma tej grozy nad sobą – tej ohydnej „czujności” ZMP<sup>75</sup>.

4 X g. 21.10

I znowu dzień przeszedł ciężki dla Olka. Ogólne rozbitcie, zmęczenie, ból. Mimo to trochę pracował. Wiersze, listy. No i czytanie – znowu przepisywałam na maszynie wiersze do domu. Co raz odnajduję w nich nowe wartości i wielkie wzruszenia. Smutek rozdzierający.

O 5.30 z oporami, ale wyskoczyłam na mały spacer z mlle<sup>76</sup> V. Spokojna, kulturalna. Poprowadziła mnie tym razem inną drogą. Szłyśmy wyschniętym potokiem górskim w dół a potem w górę wśród lasów, krzewów i traw, w cudownej ciszy, zapachu i głosów ptasich. Zachodzące słońce i czerwieniejące już jesienne drzewa. Jakże pięknie i wciąż myślałam o Ol, który nie jest ze mną i tego wszystkiego nie widzi. I tak smutek kładzie się na wszystko.

<sup>74</sup> Leon Schiller (1887–1954) – reżyser, krytyk i teoretyk teatralny.

<sup>75</sup> Związek Młodzieży Polskiej – organizacja działająca w Polsce w latach 1948–1957, mająca na celu komunistyczną indoktrynację młodzieży. Jak pisał Aleksander Wat w tekście *Moja żona*: „[...] [Ola] miesiącami walczyła zażarcie o syna, którego ZMP uwzięło się wyrzucić z uniwersytetu, co groziło mu karnym oddziałem w wojsku i pewnym zmarnowaniem.” (A. Wat, *Notatniki*, transkrypcja i opracowanie A. Dziadek, J. Zieliński, Katowice 2015, s. 892).

<sup>76</sup> Mlle – skrót (z fr.) *mademoiselle* – panna.

Cisza aż dzwoni w uszach, wiem, że Ol jeszcze nie śpi, że jest sam i cierpi. I jestem bezradna. A może przeszkadza mu myśl, że ja nie śpię, że czuвам, że czytam. Ale męczy mnie leżenie w ciemności i tak lubię poczytać w łóżku.

5 X g. 9.20 [Vence]

Przed 10-ą zgasiłam, bo Ol wciąż nie spał. Wydaje mi się, że aby mu pomóc powinnam także starać się zasnąć. Sny miałam niedobre. Z gatunku koszmarnych.

Ol spał do 5-ej, ale lepiej wygląda niż wczoraj – nie jest już tak rozbity. Ale słaby i cierpiący. Już teraz (g. 9.50) w ogrodzie, czyta książkę przystaną z Londynu przez Zahorską. Czekam na pocztę, potem po bilety sypialne do Paryża. Zdecydowaliśmy, że jedziemy 16-go b.m.

Craig zarzucił mi wczoraj, że sobie kpię z niego. Odstwyczał się od czułości ludzkiej od opiekuńczych uczuć, które mam dla tego wspaniałego starca.

Słońce mocno przygrzewa, ale niebo coraz bardziej zachmurzone. Dzisiaj rano było tylko 14°. To samo ochłodzenie daje się Olkowi we znaki. Wczoraj poszedł czytać list do prof. Askanasa<sup>77</sup> i miły list do „Twórczości”. Zdaje się, że Algierka jest trochę zazdrosna o młde V. Trzeba bardzo uważać na siebie i starać się wyzbyć wszelkich zazdrości i małych, bzdurnych ambicyjek. Jak się rozszerza poczucie swobody, wolności.

Wczoraj w górskiej zieleni, w espadrylach, szerokiej spódnicy, bez żadnych pretensji i ochoty podobania się komukolwiek. Co za ulga i dużo pseudofilozoficznych refleksji na temat życia, które na podobieństwo forticy ludzie sobie zbudowali. I uzbrojeni po zęby z fałszywym uśmiechem braterstwa – lawirujemy wśród lawin niebezpieczeństw, zasadzek, podejrziwi, nieufni i jak rzadko szczęśliwi.

g. 22.50 wieczór [Vence]

Był lekarz – zmierzył Ol ciśnienie, 180 – za wysokie. Kazał leżeć, zapisał lekarstwa. Koło 12-ej zerwał się mistral i teraz wciąż jeszcze szaleje. To ciężkie dla O. – bardzo go dzisiaj boli. Ale do tej pory czyta książkę angielskiego autora, która go b. zainteresowała.

Kupiłam już sleepingi na 16-go, a więc 17-go będziemy w Paryżu. Ale dzisiaj nic mnie do Paryża nie ciągnie, Ol idzie od razu do kliniki.

Dostałam list do Marysi – wydał mi się oschły. Od Sedy, która znowu ma żal do Andrzeja za jego obojętny do niej stosunek. I duży list od Szyllerowej<sup>78</sup> w sprawie Craiga.

<sup>77</sup> Zdzisław Askanas (1910–1974) – polski lekarz, kardiolog, nauczyciel akademicki, twórca Warszawskiej Akademickiej Szkoły Kardiologii. Leczył Aleksandra Wata w warszawskim szpitalu Dzieciątka Jezus od 1953 roku.

<sup>78</sup> Irena Schiller (1906–1967) – teatrolożka, redaktorka „Pamiętnika Teatralnego”, żona Leona Schillera.

Ol zgasił światło. Mistral szaleje. Ano dość na dzisiaj i ja spróbuje spać.

6 X g. 8.45 [Vence]

Zasnęłam późno, ale obudziłam się dopiero koło 8-ej. Ol spał nieźle, wziął sporo nasennych, jest w niezłej formie. Pisze Craigowi streszczenie listu Szyllerowej po francusku.

Wzięłam gorącą kąpiel. Jesteśmy już po śniadaniu. Na razie mistral ucichł, jest b. pięknie i słonecznie. Leżę po kąpielu i z okna widzę jak błękitne jest niebo, liście palmy lekko drżą a za nią cyprys stoi nieruchomy.

Czekamy na lekarza, który weźmie dzisiaj krew do analizy. Lekarz (dr Matei) wzbudzający zaufanie. Przez 3 lata opiekował się André Gide'em. Zapowiada się na to, że opowie nam coś niecoś o tym doskonałym pisarzu.

Przed zaśnięciem przeczytałam coś niecoś z prasy liter. przestanej nam z kraju przez Andrzeja. Hłasko<sup>79</sup> zapowiada się istotnie. Przypomina mi Czeszkę<sup>80</sup> – ma jego brutalną siłę. Wiersze Pasternaka<sup>81</sup> – niespodzianka. Po prawdziwie Żydowskiej hucpie – przyszedł okres rozpaczy, ale jeszcze nie pokory chrześcijańskiej – czuje się w nich istotnie rozpacz i samotność.

To wszystko co się teraz u nas dzieje – pocieszające z pewnych względów, ale w ogóle przeraża. Najchętniej już bym nie wracała. Nic i nikt mnie tam właściwie nie ciągnie. Oto prawda.

Wystarczy jeden człowiek, który odbiera świat w harmonii z tobą, którego się kocha i do którego się ma zaufanie, piękno przyrody, dobra książka, muzyka, kilka przyjaznych miłych dusz i trochę możliwości egzystencji. Praca i poczucie, że jest się potrzebnym, że się robi nieraz coś dobrego. To daje radość.

Po kolacji grałam w domino z mlle V. i mme P. A potem scena przeprosin z Craigiem wypadła b. zabawnie. Mam się zająć zmianą podszewki w jego olbrzymim kapeluszu.

O 10-ej przyjdzie poczta. Że też Andrzej nie zdobył się na telefon po otrzymaniu wierszy.

21.25 [Vence]

Dzień był piękny, chociaż mistral podrywał się od czasu do czasu. Ol cały dzień leżał, wygląda gorzej niż zwykle, jakieś ogromne znużenie.

<sup>79</sup> Marek Hłasko (1934–1969) – prozaik, opublikował w 1956 roku głośny zbiór opowiadań *Pierwszy krok w chmurach*, wyrażający gorycz i rozczarowanie pokolenia dorastającego w latach stalinizmu.

<sup>80</sup> Bohdan Czeszko (1923–1988) – pisarz i publicysta, debiutował w 1948 roku zbiorem opowiadań *Początek edukacji*; autor powieści o tematyce okupacyjnej i wojennej.

<sup>81</sup> Boris Pasternak (1890–1960) – rosyjski poeta, prozaik i tłumacz.

Dr Matei wziął krew do analizy na cholesterol, poza tym zalecił dietę bez soli. To powoduje obniżenie ciśnienia, które jest za duże w tej chwili. Ciężko mi i smutno i tak strasznie żał O. I to poczucie bezradności.

Ol już leży w ciemności, jeszcze nie śpi. Dochodzi głos Craiga, który uczy młde V. pasjansa. Zrobiłam z nią dzisiaj mały spacer do miasteczka po zakupy a potem pokrzyżyłyśmy trochę w górę w okolicach naszej willi. Bardzo tu wszędzie pięknie. V. między innymi opowiedziała mi, że karmi w Paryżu 15 kotów bezdomnych. Mieszka w okolicach Champs-Élysées. Już kilka minut przed jej zjawieniem się w ogrodzie koty czekają. Coraz bardziej podoba mi się V.

Ale o czym ja piszę, a o czym w tej chwili myśli mój Ol kochany, o czym myśli przed zaśnięciem.

Jutro niedziela. Może Andrzej zadzwoni.

Listonosz przyniósł nam dzisiaj tylko list od dr Szczodrowskiej, która jest teraz w Paryżu. Pisze stylem trochę staroświeckim.

Odpisałam Marysi, Sedzie i Justynce<sup>82</sup>.

g. 21.15 [Vence]

Ciężki dzień. Ol cały dzień leżał b. cierpiący i b. zgnębiony. Co za smutek.

Było trochę chłodniej w cieniu, ale słońce przygrzewało doskonale.

Przed śniadaniem byłam w miasteczku z V. Po śniadaniu już tylko w ogrodzie i w pokoju z Ol. Robiłam swoją robótkę i czytałam „L’Art”<sup>83</sup>. Wieczorem miła rozmowa z V. Mamy tu nowych gości. Rosjanka (mała), Anglik i pani, na razie niewiadomego pochodzenia. W tej chwili już cisza.

Ol jeszcze czyta. Wygląda gorzej. Te zmiany temperatur, chłody jesienne – są zabójcze. Myślę, że dobrze by było już być w Paryżu – w klinice. A co potem? Dokąd jechać, aby było najlepiej, najcieplej? Aby jak najmniej bolało, aby nie cierpieć.

8 X g. 9.10 [Vence]

Ol lepiej się czuje, lepiej wygląda. Chwała Bogu. Dzień zapowiada się piękny, słońce. Poranki już jednak chłodne.

g. 21.10

Ol cały dzień cierpiał – ciężki dzień.

<sup>82</sup> Justyna Lew – córka kuzyna Oli Watowej.

<sup>83</sup> „L’Art Contemporain – Sztuka Współczesna” – polsko-francuskie czasopismo, ukazujące się w Paryżu w latach 1929–1930. Inicjatorem projektu, Wandzie Chodasiewicz-Grabowskiej i Janowi Brzękowskiemu, udało się wydać trzy numery pisma poświęconego awangardowej sztuce i literaturze.

9 X g. 20.45 [Vence]

Dzień chłodny, wietrzny. Stońca mało. Ol cały dzień w łóżku, bardzo cierpiący, słaby, w straszliwej depresji. Cały dzień czekaliśmy na dr Matei, który przyszedł dopiero po poł. koło 6.30. Ale ma pomysł leczenia, jedzie za kilka dni do Paryża na kongres lekarzy, będzie rozmawiał, spotka się z nami, nakieruje itd. Jest to człowiek na pewno serdeczny dla ludzi i uczciwy lekarz i widać b. przejęty Olkiem. Mój Boże, trzeba być z kamienia, aby nie wzruszyć się tym cierpieniem.

Dzisiaj list od Bandrowskiej<sup>84</sup> i Morrisowej. Jej entuzjazmowanie się Niemcami bardzo nas podrażniło.

Pani P. wyjechała. Znowu jacyś goście mało ciekawi. Z mlle V. miałam dziś I-szą lekcję francuskiego. Zaoferowała się sama b. miło. Szkoda, że to już tylko tydzień będziemy razem, bo bym dużo skorzystała.

Ol jeszcze czyta. Przed chwilą wszystko ucichło, a szczególnie b. głośna rozmowa Craiga z rodakiem – Anglikiem, antykwariuszem z Londynu.

Wczoraj z dużej plantacji goździków zamówiłam 3 tuziny goździków dla Morrisowej – dostanie je jutro – goździki piękne, w kolorze lila, b. pachnące.

10 X g. 21.45 [Vence]

Dzień trochę lepszy, Ol leżał po śniadaniu w ogrodzie. Było słonecznie, ale wiaterek chłodnawy.

Od Andrzeja b. miły, dowcipny i inteligentny list. Dostał wiersze i stara się zdać sprawę ze swoich wrażeń: „Wydaje mi się, że nie ma u nas w tej chwili poezji ani tak malarskiej, ani tak refleksyjnej, intelektualnej, syntetycznej, a przede wszystkim operującej tak świetną formą, językiem więcej niż polskim, bo norwidowskim (jeśli chodzi o czystość i wagę słowa)”.

Bardzo nas to wzruszyło – a właściwie na to wzruszenie złożyło się wiele innych uczuć i myśli.

Zabawnie opisał telefon Broniewskiego<sup>85</sup> o 7.20 rano. Br. przeczytał mu wiersz Olka *Przyjaciel wagonów*, że teraz na starość często do niego wraca. „Poza tym stwierdził, że Beylinka nie potrafi zachować proporcji między g... a sprawami wielkimi, ponieważ skwitowała 25 rocznicę

<sup>84</sup> Prawdopodobnie Ewa Bandrowska-Turska (1894–1979) – sopranistka, primadonna Opery Warszawskiej, pedagożka; po II wojnie światowej występowała również w Niemczech z orkiestrą Filharmonii Berlińskiej.

<sup>85</sup> Władysław Broniewski (1897–1962) – poeta, autor wierszy żołniersko-patriotycznych i autobiograficznych, po wojnie realizował w swojej twórczości doktrynę socrealizmu. W 1931 roku Broniewski i Wat zostali aresztowani podczas zebrania literatów związanych z Komunistyczną Partią Polski i pod zarzutem nielegalnej agitacji politycznej przetrzymywano ich w warszawskich więzieniach przez trzy miesiące.

naszego aresztowania krótką notatką w swojej *Klozetowej kronice*<sup>86</sup>. Bardzo go to zdanie zdenerwowało”.

Poza tym przyszedł jakiś b. serdeczny list od Stawara<sup>87</sup>. Odpisaliśmy natychmiast. Namawiam go, aby przyjechał na zimę gdzieś na południe Francji.

Wystaliśmy sporo listów. Do: Wikty Winnickiej<sup>88</sup>, Kar. Beylin, Marii Beylin, Andrzeja, Stawara, Maliniaka<sup>89</sup>.

Ol trochę pisał. Po kolacji mówiliśmy o perspektywach leczenia w Paryżu pod wpływem rozmowy z jedną z pań w naszym pensjonacie. Postanowiliśmy szukać i dotrzeć do jakiegoś naprawdę poważnego i uczciwego neurologa. To nie znaczy, aby prof. Garçin nim nie był, ale jest już zbyt usadowiony, rutyniarz za dużą praktyką, nie zadaje sobie trudu z powodu chronicznego braku czasu. Jutro przyjdzie znowu dr Matei. Poradzimy się.

Wysłałam dziś znowu po 3 tuziny goździków „opera” fioletowych do Sterlingów i Marianny.

11 X g. 21.30 [Vence]

Ol źle spał w nocy. Obudził się o 4 nad ranem i już nie zasnął. Był b. zmęczony obolały i przygnębiony. Ale o 10 po poczcie ożywił się trochę, ubrał i leżakował w ogrodzie. Przyszedł znowu list od Andrzeja, b. miły – znowu o wierszach i że Andrzejewski<sup>90</sup> powiedział mu, że wiersze są piękne i wielkie. O mój Boże przecież to Olkowi przyjemnie. W pismach liter. które Andrzej przestał istna rewolucja.

Poza tym od Hanki Kisterowej – będzie w Paryżu. Od prof. Heuer<sup>91</sup> – b. serdeczny list i wyznaczona wizyta już na 18 – dzień po naszym przyjeździe. I odwiedziny p. Dalborowej z polecenia s. Katarzyny<sup>92</sup>.

<sup>86</sup> Karolina Beylin (1899–1977) – pisarka, dziennikarka i tłumaczka; w tygodniku „Przekrój” stworzyła rubrykę „Aktualności z myszką”, gdzie w humorystyczny sposób zestawiała wydarzenia sprzed 45 i 25 lat.

<sup>87</sup> Andrzej Stawar (1900–1961) – właśc. Edward Janus, krytyk literacki, tłumacz literatury rosyjskiej, współtworzył lewicowe pisma: „Dźwignia” i „Miesięcznik Literacki” redagowany przez Wata.

<sup>88</sup> Wikta Wittlin-Winnicka – lekarka, siostra przyrodnia Józefa Wittlina, przyjaciółka Watów, udzieliła im pomocy w ucieczce z Warszawy po wybuchu II wojny światowej.

<sup>89</sup> Julian Maliniak (1889–1972) – dziennikarz, wydawca czasopism lewicowych, tłumacz, działacz PPS.

<sup>90</sup> Jerzy Andrzejewski (1909–1983) – prozaik, publicysta; w okresie stalinizmu propagował sztukę socrealistyczną; w latach 1955–1956 członek zespołu redakcyjnego „Twórczości”.

<sup>91</sup> Profesor Georges Heuer – lekarz konsultujący.

<sup>92</sup> Siostra Katarzyna z Lasek (1898–1977) – właśc. Zofia Steinberg, franciszkanka pracująca w Zakładzie dla Niewidomych w Laskach, pisarka i tłumaczka, matka chrzestna Oli i Aleksandra Watów.



Załatwiałam różne drobiazgi na mieście. U Olka znowu był lekarz. Ciśnienie spada. Żeby tylko dzisiaj dobrze spał. Jutro byłby od razu silniejszy. Ol napisał duży list do Andrzeja. Ja przepisałam 3 dawne b. piękne wiersze do odczytania na wieczorze poświęconym poezji futurystycznej. Celebryje Stern<sup>93</sup>.

Po kolacji miałam lekcję fr. z mlle V. Świetnie tłumaczy, no i wymowa prawdziwej paryżanki. Szkoda, że to już pozostało tylko kilka dni na tę naukę.

Cisza aż dzwoni w uszach. Ol po proszku. Oby zasnął jak najprędzej.

Jak mi smutno. Jak żal żal Olka. Te 3 wiersze młodzieńcze – wzruszyły mnie. Ile żaru, dynamizmu, uczuć, wulkanicznych namiętności – ile piękna – dlaczego dlaczego

13 X g. 8.45 rano [Vence]

Ol po kąpeli i po śniadaniu – troszeczkę lepiej. Sen miał przerywany, ale spał więcej niż nocy poprzedniej i obudził się bez bólu głowy. Dzień zapowiada się uroczy – tak jak i wczorajszy. Było słonecznie, promiennie.

Ol jednak był cały dzień osłabiony i wziął kilka tabletek Veganinu (coś nowego) na ból. Ale to pomaga tylko na ból głowy.

Przed obiadem byłam w miasteczku, które zawsze mnie oczarowuje swoją malowniczością. Byłam z V. m.in. kupiłam ostrzygi dla nas i dla Craiga w poczęstunku.

Przed *diner* zrobiłam z V. prześliczny niedługi spacer z przepiękną panoramą górską i widokiem na morze. Aleja drzew oliwkowych zakończona gdzieś w dali szczytem górskim. Cóż za dobry obraz.

Bardzo często mam uczucie, że Ol czuje się samotny. Jestem z nim często, zawsze. Ale nieraz mam uczucie, że ból strasznie wziął go w posiadanie i nie dopuszcza mnie. I jeszcze to co go ratuje – praca twórcza – wiersze, myśli, koncepcje. Może nie potrafię być dobrą – naprawdę dobrą. Taką, aby zapomnieć o wszystkim, wszystkich i sobie, o świecie całym, żeby być jedną dobrocią i czułością dla Niego – który jest dla mnie wszystkim i którego kocham.

Ale jak to zrobić, jak postępować, żeby On o tym wiedział i żeby nigdy straszna myśl o samotności nie powstała w Jego myśli.

Piszę to sobie na leżąco po śniadaniu. Słońce weszło już do mojego pokoju i wszystkie barwy anemonów wystąpiły w swojej urodzie.

O czym myśli Ol w tej chwili?

<sup>93</sup> Anatol Stern (1899–1968) – poeta, publicysta, scenarzysta filmowy; w latach 20. wspólnie z Aleksandrem Watem Stern stworzył almanach poezji futurystycznej *Gga* i jednodniówkę *Nieśmiertelny tom futuroz.*

## g. 21.10 [Vence]

Dzień był lepszy. Ol mniej cierpiął, ale b. słaby. Leżakował. W ogrodzie pięknie, słonecznie – na słońcu gorąco, cień jednak trochę chłodnawy.

O 5 mały spacer z V. rozglądaliśmy się w możliwościach pensjonatowych w Vence.

O 6 przyszła mme Karoly<sup>94</sup> z kuzynką – Czetwertyńską z domu, mówiącą trochę po polsku. Po samej kolacji dr Matei z pożegnalną wizytą. Spotkamy go w Paryżu.

Oby tylko Ol dobrze przespał całą noc, byłby jutro silniejszy.

## 14 X g. 21.50 [Vence]

Dzień był raczej pochmurny. Ol przeleżał prawie cały dzień w domu. Był podrażniony, dopiero teraz przed snem powiedział mi, że ból ma dzisiaj wyjątkowo przykry (skrobiący). Jakże jest umęczony.

Robiliśmy dzisiaj porządki w papierach, listach i pismach – dużo było roboty – potem Ol czytał – ja przepisywałam dawne wiersze. O 11 było trochę słońca, Ol leżakował w ogrodzie – ja robiłam przy nim robótkę.

O 5-ej mlle V. przyszła, zaproponowała spacer. Przyniosła Olkowi „L’Art”. Poszliśmy i już po 15 min. chodzenia pod górę otworzyła się panorama fantastyczna. Szliśmy karniszem [sic] i wciąż po stronie lewej falujące doliny, pola róż, winnice, oliwki – w dali pasma górskie i morze. I coraz nowe perspektywy. Coraz inne malownicze pejzaże otwierały się przed nami. Szkoda, że było pochmurnie i że Ol tego wszystkiego nie widział.

Ciąży mi dzisiaj poczucie krzywdy, jakiejś wielkiej niesprawiedliwości losu w stosunku do Olka.

Gdyby to leżało w mojej mocy, żeby nie cierpiął i był szczęśliwy.

## Paryż 17 X g. 22

Ostatni dzień w Vence ciężki. Pogoda deszczowa, Ol cały dzień cierpiący i słaby. Jak zwykle sporo roboty z pakowaniem. Czułe pożegnanie z Craigiem. Ol dostał tom poezji Yeatsa z dedykacją, ja kilka pięknych fotografii. Algierka towarzyszyła mi cały dzień, przemita. Mlle V. b. życzliwa i ludzka.

Mały incydent na dworcu w Nicei – zdenerwował Olka. Bagażownik auta zaciął się i wydawało się przez dobrych kilka chwil, że nasze walizy utknęły w nim na dobre. Ol był b. słaby i cierpiął. Byłam szczęśliwa, jak już mógł się położyć w wagonie sypialnym. Ale noc mu przeszła dobrze, spał i dzisiaj miał dzień całkiem znośny. Mogliśmy nawet zrobić mały spacer i porobić pewne zakupy. Ol kupił sobie ładny czarny pasek do spodni

<sup>94</sup> Katinka Andrassy (1892–1985) – węgierska hrabina, wdowa po prezydencie Węgier Mihály Károlyim; była właścicielką posiadłości w Vence, w której zatrzymali się Watowie.

i laskę. Ja parasolkę (poprzednią zgubiłam). Na kolację poszliśmy do „Dominika”.

Jutro o 2.30 u prof. Heuer.

W hotelu czekał liścik od Pawła Hertza<sup>95</sup>, Marianny i Sterlingowej.

19 X g. 22.45 [Saint-Mandé]

O godzinie 11.30 pojechaliśmy do kliniki. Ol czuje się od przyjazdu bez porównania lepiej. Wczoraj prof. Heuer nie wniósł właściwie nic nowego do leczenia. Z ogólnego stanu był zadowolony. Ol jednak był zdeprymowany. Czekamy wciąż na cudowne odkrycie w medycynie przeciw tym bólom. Jutro prawdopodobnie przyjdzie do Olka profesor Garçin z Heuerem. Może może coś wymyślą.

Ale tymczasem jestem szczęśliwa, że Olkowi lepiej. Ożywiony, wychodzi na spacerki, robi projekty.

Pokój ma dość przyjemny z oknem na lasek Vincennes z dużym pokojem kąpielowym.

Wczoraj był Paweł Hertz. Opowiadał dużo rzeczy ciekawych. Istna rewolucja teraz w Polsce<sup>96</sup>. Ano chwała Bogu żeśmy się doczekali.

Miałam dużo pracy z układaniem rzeczy, przeprowadzką do innego pokoju. Jest jasny i przyjemny w kolorze.

Napiszę jeszcze kartkę do Algierki i mlle V.

Paris 24 X wieczór

Sama w moim pokoju hotelowym – przyjemnym i czystym. Bardzo zmęczona po wczorajszym obiedzie u Marianny z Pawłem Hertzem. Zawsze prawie z nim wesoło, ale potem jakiś tam osadek niesmaku. To już prawdziwie chorobliwa erotomania.

Olek lepiej się czuje. Jakie szczęście. Napisał i oddał mi dzisiaj 3 nowe wiersze. Ciekawe i piękne. Siedzieliśmy na place de la Trinité w kawiarence na ulicy. Bardzo dzisiaj było gorąco. Wpadki w Polsce – bulwersujące<sup>97</sup>. Oby już nie było nawrotu do przeszłości. Telefon Cesi z W-wy – nastrój

<sup>95</sup> Paweł Hertz (1918–2001) – polski pisarz, poeta, tłumacz i wydawca; był członkiem redakcji tygodnika „Kuźnica”, utrzymywał także bliskie kontakty z środowiskiem paryskiej „Kultury”.

<sup>96</sup> W październiku 1956 roku miała miejsce tzw. odwilż gomułkowska. Komunistyczne władze PRL oficjalnie przyjęły politykę destalinizacji i łagodzenia represyjności ustroju.

<sup>97</sup> 19 X do Warszawy przyjechał ówczesny przywódca Związku Radzieckiego Nikita Chruszczow, aby uniemożliwić Władysławowi Gomułce objęcie urzędu pierwszego sekretarza PZPR. W wyniku rozmów dyplomatycznych Chruszczow uznał korzyści płynące z poparcia reorganizacji PZPR i 24 X na placu Defilad w Warszawie odbył się wiec, na którym nowo wybrany sekretarz Gomułka potępił przemocowość okresu stalinizmu, czym zyskał duże poparcie społeczne.

podniecenia i nadziei. Andrzej ma rozmawiać ze Starzyńskim<sup>98</sup> w sprawie posady. Rozmawiałam jeszcze przed chwilą z Olkiem wstąpił do baru na ostrygi – bardzo się cieszę – jak najwięcej miłych chwil, dobrych dla mojego Aleksandra.

25 X 22.30

Dzień słoneczny piękny. Paryż w złotych liściach. Ol lepiej się czuje, zmieniono mu pokój na b. duży i ładny. Przed obiadem w Konsulacie, paszporty przedłużone na rok i rozszerzone na Włochy. Po obiedzie już nie wychodziłam – robi mi się katar – bardzo się boję grypy. Przyszła Kryśia<sup>99</sup>, b. pocziwa, ale jakże głupiutka i nudna. Krótka rozmowa z Murzynką, żoną lekarza – zdaje się, że też wielkiego erotomana, ale ona robi b. przyjemne, spróbuję zbliżenia – interesuje mnie. Jutro do Olka zapowiedziany Paweł Beylin<sup>100</sup> rano, po obiedzie Vercorsowie. Ja chyba przesiedzę w domu zapobiegawczo i będę przepisywała Olkowi list do Andrzeja i Sedy.

26 X

Dzień spokojny w pokoju hotelowym. Pisanie na maszynie, czytanie, pranie. Coraz lepiej rozumiem i wielką mi sprawia przyjemność czytanie po francusku. Wczoraj wieczorem przeczytałam duże opowiadanie pisarza amer. Henry'ego Millera<sup>101</sup> – *Max et les phagocytes* – świetne.

Ol czuje się lepiej. Byli u niego dzisiaj w Vercorsowie.

Dziwnie mi być tak zupełnie samej. W ciągu całego dnia zamieniłam 10 słów z pokojówką. Ale dzisiaj miałam wypełnione pracę. A jutro?

31 X

Zmęczona, słaba, smutna. Straciłam energię, całą prężność. Zagubiona, nie chcę widzieć nikogo. Będę walczyła, aby wrócić do formy. Ol mi robił wyrzuty, że źle wyglądam, zaniedbana. Dzisiaj był Garçin i Heuyer. Obiektywnie duże polepszenie – nie tylko nie ma postępu choroby, ale wyraźnie

<sup>98</sup> Juliusz Starzyński (1906–1974) – historyk sztuki, krytyk; głosił konieczność wprowadzenia założeń socrealizmu w sztuce polskiej, sprawował wiele wysokich urzędów kulturalnych: był m.in. dyrektorem Państwowego Instytutu Sztuki, kierownikiem Instytutu Historii Sztuki Uniwersytetu Warszawskiego, członkiem Accademia di Belle Arti w Wenecji.

<sup>99</sup> Prawdopodobnie Krystyna Lew – córka kuzyna Oli Watowej.

<sup>100</sup> Paweł Beylin (1926–1971) – socjolog, tłumacz i publicysta, w latach 1955–1957 był zastępcą redaktora naczelnego „Przeglądu Kulturalnego”, gdzie w nr 50 w 1956 roku wydrukowano 16 wierszy Aleksandra Wata.

<sup>101</sup> Henry Miller (1891–1980) – amerykański pisarz, eseista; jego twórczość zawierająca śmiało wątki erotyczne, została oceniona w Stanach Zjednoczonych, dlatego autor zdecydował się publikować wszystkie swoje utwory we Francji.

się cofnęła. Ale Ol b. cierpi. Będą znowu próbowali czegoś nowego. Jesteśmy w Paryżu, ale nigdzie nie chodzimy, nic nie widzimy. Ale on pisze, pisze. Piękne wiersze. Mój kochany mój bardzo kochany Ol.

1 XI

Wyrwałam się z przygnębienia. Ol lepiej się czuje podniecony wypadkami. Izrael podszedł już prawie pod Suez<sup>102</sup>. Wczoraj odstonięto w Paryżu mauzoleum – muzeum Żydów straconych przez Hitlera. 6 milionów!

Dzisiaj była p. Galland<sup>103</sup> – pisarka kanadyjska, młoda przyjemna i b. zdolna. Ucieszyłam się. Mamy się spotykać. O 4.30 jest spotkanie z Vercorsową, potem na przyjęciu dla chińskich cyrkowców. Przyjemni. Bufet, szampan. Wieczorem u Sterlingów. Wszyscy w napięciu śledzą wypadki. Węgry<sup>104</sup>, Algier<sup>105</sup>, Izrael.

2 XI

*Requiem pour une nonne* Faulknera w adaptacji Camusa. Wstrząsająca świetna gra, b. interesująca sztuka. Z panią Galland w teatrze. Przedtem z p. Jezierską i Galland u Olka. Mój Boże – znów dzień gorszy, cierpienie. Zrobiło się b. zimno (5°C). Przed obiadem byli Malinowscy<sup>106</sup>, jutro spotkanie z Romą i z Simonem.

Wszystko nieważne. Jestem zgnębiona, zrozpaczona cierpieniem Olka.

5 XI

Dzisiaj z Olkiem na *Requiem pour une nonne*. Ja po raz drugi. Oboje wstrząśnięci treścią i grą.

Ol trochę lepiej się czuje i pisze wiersze b. piękne w formie i głęboko filozoficzne w treści.

<sup>102</sup> 29 X 1956 rozpoczęła się militarna inwazja Wielkiej Brytanii, Francji i Izraela na Egipt. Uczestnictwo Izraela w kryzysie zbrojnym było umotywowane możliwością korzystania z Kanału Sueskiego.

<sup>103</sup> Mavis Galland (1922–2014) – pisarka kanadyjska, tworząca w języku angielskim, od 1950 mieszkała za granicą, głównie w Paryżu.

<sup>104</sup> 23 X 1956 roku na Węgrzech wybuchło powstanie ludowe mające na celu obalenie władzy komunistycznej. Od 4 do 10 XI miała miejsce interwencja wojsk ZSRR, które krwawo stłumiły rewolucję.

<sup>105</sup> W latach 1954–1962 na terenie Algierii toczyła się wojna między kolonizującą ten kraj Francją a algierskim Frontem Wyzwolenia Narodowego. W roku 1956 do międzynarodowej opinii publicznej dotarły informacje o masowych torturach i egzekucjach ludności cywilnej dokonywanych przez wojska francuskie w Algierze.

<sup>106</sup> Prawdopodobnie małżeństwo Malinowskich, które sąsiadowało z Watami przy ulicy Niemcewicza w Warszawie.

Wszyscyśmy zgębieni wypadkami na Węgrzech. Dziś wieczorem już mówiono o okupacji Budapesztu przez Rosję.

W W-wie przygnębienie, sklepy żywnościowe świecą pustkami.

Przez 3 dni była Roma z Simonem. Jutro rano wyjeżdżają. Trochę zgaszeni. Bardzo już jacyś zdeorganizowani.

Ol napisze do Camusa i może będzie tłumaczył sztukę Faulknera. Pisał o tym Szyfman<sup>107</sup>.

6 XI

Rano telefon z W-wy. Seda. Nic nowego. Przepisywałam wiersze. Po obiedzie u Olka. Wstrząśnięty wypadkami na Węgrzech.

O 7.30 spotkanie w Cafe de la Paix z p. Galland. Kolacja w restauracji indonezyjskiej (Le Sabot, 19, rue Saint Ruer) – masa pieniędzy – 4.36 fr! Potem w kinie ma straszliwie smutnym filmie *Gervaise* wg powieści Zoli. Wysłałam straszliwie zmęczona i smutna podwójnie: z powodu Olka no i filmu.

7 XI

Ol w stanie niedobrym. Bardzo wstrząśnięty wypadkami, tragedią węgierską.

List z Wydawnictwa Literackiego w Krakowie ponaglący Olka w sprawie tomu wierszy i opracowania i wstępu do wierszy Czyżewskiego Tytusa<sup>108</sup>.

Ja na śniadaniu Sterlingów. Ona niezwyklej dobroci. Catherine<sup>109</sup> uroczą.

Kupiłam sobie czapkę. Jutro z samego rana pójdę do Olka.

10 XI

Nie mogę zapomnieć jego oczu przez chwilę patrzących na mnie – oczu umęczonego cierpiącego tragicznego człowieka. Jest od pewnego czasu bardzo zdenerwowany, wypadki węgierskie doprowadziły go do okropnego stanu. Jest podrażniony ze mną – nie wiem, jak się zachować, żeby

<sup>107</sup> 28 XI 1956 roku Aleksander Wat pisał do syna, informując go, że otrzymał autoryzację Camusa, lecz czeka na decyzję Arnolda Szyfmana, czy sztuka w jego przekładzie mogłaby zostać wystawiona. Ostatecznie przedsięwzięcie nie zostało zrealizowane z nieustalonych przyczyn; Arnold Szyfman (1882–1967) – reżyser teatralny, dyrektor Teatru Polskiego w Warszawie.

<sup>108</sup> Nakładem Wydawnictwa Literackiego w 1957 roku ukazał się tom wierszy Aleksandra Wata, lecz plany publikacji poezji Czyżewskiego w opracowaniu Wata nie zostały zrealizowane. Tytus Czyżewski (1880–1945) – malarz, grafik, poeta, dramaturg, krytyk sztuki; współtworzył grupę Ekspresjonistów Polskich, z której wykształcił się nurt artystyczny zwany formizmem.

<sup>109</sup> Catherine Binda – córka Haliny i Karola Sterlingów.

mu było lżej. I w tej męce pozostała mu tylko praca, ale temat śmierci nie opuszcza go zupełnie, jest w każdym wierszu. Jak ciężko

11 XI

Męka jego – boleść moja. Jestem przerażona – boję się boję tego stanu – jest tak zmieniony od wewnątrz. Męka na granicy szaleń. Co począć?

12 XI

Bardziej spokojny, trochę lepiej, ale byle co go męczy, doprowadza do silnego zdenerwowania. Napisał świetny list do Jastruna<sup>110</sup> – posyła do „Przeglądu Kulturalnego”. Od Stawara przyszedł list. Wiersze b. mu się podobają – „Wstrząsające piękne”. Jest za wydaniem *Piecyka*, namopaniaków, wszystkiego<sup>111</sup>.

Byli Roma i Simon. Razem z Galland byliśmy w teatrze na świetnym przedstawieniu włoskiej sztuki *Misère et Noblesse*. Doskonale grana. Do 2 w nocy w tej kawiarence na St. Germain de Prés. Artyści, młodzież. Jakiś młody artysta, który okazał się Polakiem Żydem narysował moją głowę – zrobił rodzaj płaskorzeźby z papieru, przysiadł się do nas – rozmawialiśmy.

Zrobiłam pranie, pisałam podania. Jutro do Ambasady. Zamówiona rozmowa z ambasadorem w sprawie przedłużenia pobytu.

21 XI

Późno. Jestem zmęczona. Ol – lepiej. W lepszym nastroju – pisze. Wciąż w klinice.

Była kilka dni H. Kister. Widziałam Maurice Chevalier<sup>112</sup>. Żałosna jest zawsze starość.

Jutro na przyjęciu w Ambasadzie z okazji wystawy książki polskiej.

28 XI

Dzisiaj na obiedzie z Morrisami i Lisowskim<sup>113</sup>, który wczoraj przyleciał z W-wy, przywiózł „Twórczość” z wierszami Olka.

<sup>110</sup> Mieczysław Jastrun (1903–1983) – właśc. Mieczysław Agatstein, poeta, eseista, prozaik, tłumacz, współredaktor „Kuźnicy”.

<sup>111</sup> Tj. przedwojenna awangardowa twórczość Aleksandra Wata w tym: poemat *JA z jednej strony i JA z drugiej strony mego mopożelaznego piecyka* oraz wiersze *Namopaniak charuna* i *Namopaniak Barwistanu*.

<sup>112</sup> Maurice Auguste Chevalier (1888–1972) – francuski piosenkarz i aktor, w czasach międzywojennych zdobył dużą popularność grając w hollywoodzkich produkcjach.

<sup>113</sup> Jerzy Lisowski (1928–2004) – tłumacz, krytyk literacki, pracował w redakcji „Twórczości” przy numerze wydanym w listopadzie 1956 roku, w którym ukazały się premierowo nowe wiersze Aleksandra Wata.

Zdecydowaliśmy się wysłać Andrzejowi zaproszenie Sterlinga do Paryża. Wyobrażam sobie stan Andrzeja w ciągu starań związanych z otrzymaniem paszportu i wiz. Szczęść mu Boże.

Moja kochana biedna Żono. To było w 1956, twoja męka przy mnie – w czwartym roku mojej choroby. A teraz już minęło 10 lat! Gorszych. Powrót do Polski w 1957 do 1959 – dodatkowe choroby moje, konanie, tyfus, zawał – wyjazd na Zachód – znów cierpienia w Paryżu w Nervi, znów Paryż – nadzieje i zawody, ciągła huśtawka, Berkeley – straszne najstraszniejsze – i znów Paryż, wszystkie okropności i utrata wszelkich już nadziei. Ile Ty masz sił, ile miłości, ile oddania, to przekracza ludzkie miary. I wczorajszy mój atak i nasza miłość przywrócona.

[dopisek nieczytelny]      Antony 8 listopada 1966  
nazajutrz po najgorszym ataku

16 X 86

Jakbym przeżywała dzisiaj te chwile wiedeńskie, wyrwanie się na wolność z W-wy, [pejzaż za oknem wagonu,] cierpienia A. W tych zaledwie naszkicowanych wrażeniach pulsuje jednak życie, moje jeszcze życie młode, miałam wtedy 52 lata i nie przeczuwałam, nie myślałam, nie zdawałam sobie sprawy z pojęcia czym jest starość, prawdziwa słabość, słabość całego ciała, prawdziwe zmęczenie psychiczne, i ani przez chwilę nie wzruszyła mnie myśl o końcu, o śmierci, o uciekającym czasie, o tym kim jestem. Przeżywałam te chwile w uniesieniu, tak – dosłownie – w uniesieniu – i dosłownie i w uniesieniu bezpieczna w ramionach A., mimo jego choroby, cierpienia, byłam z nim we wszystkim co dobre i złe, nie czułam więc tej strasznej chronicznej samotności, chociaż takie chwile nawiedzały mnie, ale potem pocieszenie, zapomnienie, nadzieja, jakaś droga – przecież – ku nadziei.



Hanna Rzepka  
Jagiellonian University, Kraków

## **Ola Watowa's *Travel Diary***

### **Summary**

This is the first edition of Ola Watowa's unpublished journal written between 1955 and 1956. It covers a stressful period of in the Wats' married life when, following Aleksander being diagnosed with a rare psychosomatic condition, the couple moved to southern France, where he sought relief from bouts of physical pain and mental anxiety. Ola's Travel Diary is a record of day-to-day struggles, despair, helplessness, and the restorative power of the creative process. This narration of a woman motivated by empathy and determined to make sacrifices to support her husband's artistic career has the potential to inspire studies focused on that type of biography and the role of sacrifice in marriage.

### **Key words**

Polish literature of the 20<sup>th</sup> century – personal diary – literature and care – illness and creativity – pathography – Ola Watowa (1903–1991) – Aleksander Wat (1900–1967)

### **Słowa kluczowe**

Ola Watowa, Aleksander Wat, dziennik, intymistyka, patografia, proces twórczy